



godziny

DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

U nas chyba też

Zamienił stryjek...

Na pytanie, co przyniesie pracownikom oraz ich przedsiębiorstwom prywatyzacja, respondenci Centrum Badania Opinii Społecznej wskazywali 17-18 listopada br. najczęściej, że doprowadzi ona do wzrostu rywalizacji między pracownikami (76,8 proc.), że przyniesie ona wyższe zarobki (65,2 proc.); że nowi właściciele kupią nowe urządzenia i maszyny, unowocześnieją zakład (66,5 proc.).

Ponad połowa zapytanych liczy, że prywatyzacja doprowadzi do tego, iż o obsadzie stanowisk kierowniczych będą decydowały kwalifikacje (55,9 proc.) i że wzmocni się pozycja i rola najbardziej wydajnych i fachowych pracowników (51,2 proc.).

W listopadowym sondażu zdecydowanie częściej niż

w październiku była opinia, że każdy (60 proc.), a nie tylko pracownicy zbedni (35,3 proc.) — będzie musiał liczyć się z utratą pracy.

Największą rozbieżność wżródziła oczekiwana postawa nowego właściciela; nie ma istotnej różnicy pomiędzy odsetkiem respondentów, uważających że nowi właściciele będą myśleć perspektywicznie (44,6 proc.), a tymi, którzy obawiają się, że nowi właściciele będą chcieli przede wszystkim osiągnąć maksymalny zysk (47 proc.).

Ponad 1/3 ankietowanych (37,5 proc.) spodziewa się, że w wyniku prywatyzacji o obsadzie stanowisk kierowniczych będą decydowały względy pokrewieństwa lub znajomości z nowymi właścicielami.

dokończenie na str. 3

Z oficjalną wizytą przybył 4 bm. do Polski sekretarz obrony USA RICHARD CHENEY. Na lotnisku wojskowym w Warszawie powitał gościa minister obrony narodowej wiceadmiral PIOTR KOŁODZIEJCZYK.

Stany Zjednoczone to kraj, z którym zawsze jako naród chcieliśmy mieć dobre stosunki, gdyż był on nam bardzo przyjazny — powiedział dziennikarzowi PAP wiceminister Janusz Onyszkiewicz. — Chcieliśmy, by USA odgrywały dużą rolę w polityce eu-

U.S. ARMY and WP

ropejskiej i były obecne w Europie; politycznie i wojskowo. Stąd też potrzeba — myślę, że i chęć z obu stron — utrzymywania dobrych stosunków w tych dziedzinach. Chcemy porozmawiać z panem Cheneyem o rozmowach wiedeńskich, rozmowach rozbrojeniowych, o architekturze Europy, strukturze bezpieczeństwa europejskiego, a także o bezpośredniej wymianie wojskowej. Nie chodzi o to, co było tematem rozmaitych plotek: rzekome stacjonowanie wojsk amerykańskich w Polsce. O tym, oczywiście, mowy być nie może, nie ma po temu żadnej potrzeby. Chodzi natomiast o to, byśmy np. mogli wysłać swoich oficerów na studia do USA, o zorientowanie się, czy będą możliwości zakupów uzbrojenia, a przede wszystkim o to, żeby nasi wojskowi mogli się nawzajem lepiej poznać, aby wz-

dokończenie na str. 2

Kielce — centrum uzdrowieli i jasnowidzów

Już 8 grudnia zostanie w Kielcach otwarta filia Międzynarodowego Instytutu Zintegrowanych Nauk Humanistycznych z Montrealu. Taki jest efekt pobytu w Polsce prof. dr Marylin Zwaig Rossner.

Montrealiński instytut istnieje już 17 lat skupiając ludzi różnych profesji, połączonych specyficznym widzeniem świata i nauki, przekonanych o możliwości kształtowania go. W tej instytucji pracują psychoterapeuci, bioenergoterapeuci, uzdrowiacze, kregarze, specjaliści od technik relaksujących, ludzie wspierający swymi zdolnościami tradycyjną medycynę. Jest ich ponad 7 tys. Filie instytutu istnieją i działają niemal na całym świecie.

Założenie oddziału tej szkoły także w Kielcach to zasługa grupy lekarzy współpracującej z prof.

dokończenie na str. 2

Święty Mikołaj



Jutro rano...

Fot. A. Zembik

SANKTUARIUM MARSZAŁKA

Na ziemi kieleckiej inicjatorem akcji upamiętniającej wkroczenie 12 sierpnia 1914 roku do Kielc batalionów strzeleckich, stał się ówczesny wojewoda, dr Władysław Dziadosz — były legionista. Gromadzeniem danych historycznych zajęła się działająca od 1935 r. przy Radzie Miejskiej w Kielcach Rada Artystyczno-Konserwatorska z Władysławem Kosterskim-Spalskim na czele. Później do prac tych włączył się również powstały w grudniu 1937 r. Komitet Budowy Pomnika Legionów.

Na podstawie zebranej dokumentacji opartej m.in. na relacjach byłego dozorca pałacu, Feliksa Dziwnia oraz adiutanta Pilsudskiego, Michała Fuksiewicza, dotyczących ustalenia pomieszczeń zajmowanych

dokończenie na str. 2



„CHAFFER”
World Business
Kielce, Ściegiennego 6

Promocyjna sprzedaż

- magnetowidy KOLON 3.890 tys.
- licznik energii elektr. 1-fazowy a-test PKNMiJ 75 tys.
- tester samochodowy 50 tys.

ZPW-31/11



Częstochowa na starej fotografii. Tło z zycińców potrafi odpowiedzieć, jaki fragment miasta przedstawia zdjęcie i w jakim okresie zostało wykonane?

Repr. M. Olczyk

PRYWATNA PRAKTYKA LEKARZY SPECJALISTÓW:

- OKULISTA
- DERMATOLOG
- INTERNISTA (badania kierowców)
- REUMATOLOG
- GINEKOLOG

Przychodnia FLT „ISKRA”, ul. Karczówkowska 45, tel. 536-12.

44-ZR

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r. było bezprawne pod względem merytorycznym, kompetencyjnym i legislacyjnym; zatwierdzenie go było bezprawne tak ze względu na treść, jak i na formę; autorzy stanu wojennego i posłowie Sejmu VIII kadencji mieli pełną świadomość bezprawności działań związanych z wprowadzeniem stanu wojennego — to trzy najistotniejsze wnioski z ekspertyzy prof. Janiny Zakrzewskiej — specjalistki z dziedziny prawa konstytucyjnego na temat podstaw prawnych stanu wojennego. Ekspert-

zo istotna i dlatego stała się przedmiotem naszej ekspertyzy. W tej chwili przygotowywane są kolejne — również będą opublikowane.

Nasze działania prowadzimy dwukierunkowo: badamy konkretne zdarzenia (tj. wydarzenia w Kopalni „Wujek”, interwencje zbrojną w Kopalni „Manifest Lipcowy” 15.XII.1981 r. oraz zastrzelenie Antoniego Browarczyka i poranienie kilku innych osób w Gdańsku w czasie zajść ulicznych 17.XII.1981 r.) oraz prowadzimy badania systemowe nad mechanizmami stanu wojennego. I tu da-

STAN... wojenny od podszewki

tyza ta została zamieszczona w biuletynie wydanym wspólnie przez zespół ds. badań wydarzeń w dniu 16 grudnia 1981 r. i następnych w Kopalni „Wujek” oraz Pracownię Badań Stanu Wojennego na Górnym Śląsku, powołaną w sierpniu br. w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach.

Przedstawiona ocena ma wielorakie znaczenie — stwierdza Herbert Szafraniec, kierownik pracowni i koordynator zespołu ds. badań wydarzeń. W istotnym stopniu porządkuje część naszego pola badań i widzenia spraw, które miały miejsce w grudniu 1981 r. i budzą kontrowersje w społeczeństwie. Ocena podstaw prawnych była bar-

ją się zauważyć pewne ogólne prawidłowości, tak w sensie przebiegu interwencji, jak i późniejszego prowadzenia śledztwa w związku z użyciem broni i śmiercią ludzi. Ten pierwszy kierunek badań ma miejsce w zespole, drugi — w pracowni.

Analizie stanu dotychczasowych wyników naszych prac oraz niektórych aspektów wydarzeń w grudniu 1981 r. na Śląsku poświęcona będzie zaplanowana na przełomie stycznia — lutego 1991 r. sesja wyjazdowa w Kopalni „Wujek” sejmowej komisji nadzwyczajnej do zbadania działalności MSW, której przewodni posel Jerzy Rokita.

„Barbórka-90”

4 grudnia był tradycyjnie dniem wolnym od pracy dla górników. Ich święto, któremu patronuje św. Barbara miało w tym roku skromniejszą oprawę, atmosferę kameralną i rodzinną. Obchody skoncentrowane były w kopalniach i zakładach górniczych. W wielu parafiach odprawiano msze w intencji górników i ich rodzin. Rano udała się do Częstochowy na Jasną Górę górnicza

pielgrzymka. Przed południem w kościele św. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach mszę odprawił ks. biskup Damian Zimoń — ordynariusz diecezji katowickiej.

Zyczenia dla górników z okazji „Barbórki” przekazał telefonicznie — za pośrednictwem przewodniczącego Zarządu Regionu

SANKTUARIUM MARSZAŁKA

dokończenie ze str. 1

przez sztab legionów i kwaterę Piłsudskiego, wybrano trzy sale celem urządzenia w nich ekspozycji muzealnej. Wystrój architektoniczny, rzeźbiarski i malarski powierzono w sierpniu 1937 r. artyście rzeźbiarzowi Stanisławowi Szreniawie-Rzeckiemu oraz artyście malarzowi Wacławowi Borowskiemu, którzy prowadzili swoje prace przy udziale konserwatora wojewódzkiego dr. Andrzeja Olesia i artysty rzeźbiarza Wincentego Skuczyńskiego.

Sanktuarium i Muzeum Legionów mieściło się w trzech połączonych z sobą salach południowo-zachodniej części parteru pałacu z oddzielnym wejściem prowadzącym doń od strony południowego dziedzińca. Dawny osobisty pokój Piłsudskiego, czyli właściwe sanktuarium, miał szczególnie uroczysty nastrój wyodrębniający tę salę od innych. Otwarcie sanktuarium — po wykonaniu zaplanowanych prac — nastąpiło 2 października

1938 roku podczas połączonych uroczystości w związku z odsłonięciem pomnika „Czwórki Strzelców” przed Domem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Bieg dziejów sprawił, że przetrwało tylko rok. W okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach powojennych uległo dewastacji, a zgromadzone w nim pamiątki zostały rozproszone bądź też zniszczone. Przez ponad 40 lat mieściło biura Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, a potem magazyny muzealne. Dopiero w ramach obchodów 70. rocznicy odzyskania niepodległości staraniem Muzeum Narodowego w Kielcach przypomniano mieszkańcom miasta, na zorganizowanej wówczas wystawie i sesji historycznej „Szlakiem I Brygady” o istnieniu Sanktuarium poświęconego pamięci Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy.

Ta tak istotna i związana na trwałe z historią miasta pamiątka historyczna — po rekonstrukcji znów będzie udostępniona miesz-

kańcom Kielc — w 123 rocznicę urodzin Marszałka. Inicjatywa restauracji Sanktuarium i ogólny nadzór nad postępem prac należały do dyrektora Muzeum Narodowego w Kielcach, dr. Krzysztofa Urbańskiego. Przy ogromnym wkładzie pracy zespołu muzealnego i społecznej ofiarności, pomocy i zainteresowaniu wielu firm i osób wykonujących wiele zadań bezpłatnie, dzięki pomocy muzeów polskich i ich pracowników — dzieło rekonstrukcji zostało pomyślnie zakończone. Marszałek Piłsudski znów obecny będzie w pałacu kieleckim przypominając rodakom wspaniały czyn legionów — dążenie do wyzwolenia narodu, do niepodległości. Dobrze byłoby, gdyby nastrój Sanktuarium przypominał Polakom słowa Marszałka, skierowane do legionistów: „Odradzać dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, zrobić go wyższym, zrobić go potężniejszym i silniejszym, oto wasze zadanie”. Treść tej sentencji Marszałka Piłsudskiego aktualna jest również w dzisiejszej, tak trudnej rzeczywistości.

Dyrekcja i zespół pracowników Muzeum Narodowego w Kielcach zapraszają na uroczyste otwarcie odrestaurowanego Sanktuarium Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — w dniu 5 grudnia br. o g. 12.00 w dawnym pałacu biskupim (plac Zamkowy 1).

DANUTA KRAWCZYK

Kielce — centrum

dokończenie ze str. 1

Zwaig Rossner oraz rzemieślnika Jacka Śliwy, który obiecał zadać o lokal.

Głównym celem istnienia instytutu będzie łączenie ludzi o zdolnościach ocenianych przez społeczeństwo jako nadzwyczajne i

niespotykane. Każdy z nich będzie brał udział w szkoleniach prowadzonych przez najlepszych specjalistów, będzie to okazja do wymiany doświadczeń. Dla ludzi z zewnątrz będzie to szansa na udział w sesjach, na indywidualne lub grupowe leczenie.

Warto podkreślić, że wszyscy członkowie instytutu pracują gratis, podróżują na własny koszt. Ewentualny dochód ze spotkań przeznaczony będzie na pokrycie kosztów utrzymania szkoły oraz na działalność charytatywną. Kielecki instytut ma zamiar założyć i utrzymać dom małego dziecka.

LIDIA CICHOCKA

Bez słów...

25-letni Dariusz K. przy ciełej zgodzie żony wyniósł z domu zabił i zakopał nowo urodzone bliźnięta. Tymczasowo aresztowany przyznał się do popełnienia tej zbrodni. Twierdzi, że mając już dwoje dzieci (w wieku 2 i 4 lat) nie byłby w stanie utrzymać tak znacznie powiększonej rodziny.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3.XII.1990 r. odeszła od nas

śp. DANUTA WALICKA

Pogrzeb odbędzie się 6.XII.1990 r. o godz. 11.00 na cmentarzu w Cedzynie. Msza żałobna 6.XII.1990 r. o godz. 10.15 w kościele św. Wojciecha w Kielcach.

W smutku pograżona CÓRKA z RODZINĄ.

45-ZR

U.S. ARMY and WP

dokończenie ze str. 1

jemne zaufanie budowało się także z ich udziałem.

Pierwszym polskim rozmówcą Richarda Cheney'a był minister obrony narodowej, wiceadmirał Piotr Kołodziejczyk. Podczas ponad dwugodzinnej rozmowy omówiono sprawy związane z bezpieczeństwem europejskim. Gościom zapoznano ze zmianami w WP. Poruszono również kwestie współpracy sił zbrojnych obu państw.

Nie ma cholery wśród Rumunów

— Wśród obywateli rumuńskich koczujących m.in. na warszawskich dworcach nie stwierdzono do tej pory zachorowań na cholere — powiedział 4 bm. dziennikarzowi PAP wojewódzki inspektor sanitarny, dr Wojciech Zabicki, demontując tym samym plotkę krążącą po stolicy. Dotychczas zanotowano głównie przypadki chorób przebiegniowych, choć warunki bytowania Rumunów stwarzają potencjalne zagrożenie epidemiologiczne.

— Służby medyczne będą przeprowadzać systematyczne kontrole zdrowotne

obywateli rumuńskich koczujących na dworcach i ulicach; żebrzące dzieci kierowane będą ewentualnie do izb opieki — powiedział płk Zbigniew Skoczyła, pełnomocnik ministra spraw wewnętrznych ds. uchodźców. — W ten sposób, nie metodami policyjnymi, ale humanitarnymi, mamy nadzieję opanować i zlikwidować ten nowy dla nas problem. Sprawdzać będzie się także, czy ludzie ci mają bilety powrotne, pieniądze wymagane na każdy dzień pobytu w Polsce oraz, czy nie przedłużają go ponad przysługujące im 90 dni.

dokończenie ze str. 1

Mocno podzielone były też zdania nt traktowania pracowników sprywatyzowanych przedsiębiorstw. 48,5 proc. respondentów oczekuje większego szacunku dla pracowników ze strony przełożonych, natomiast 42,7 proc. przeciwnie, obawia się po prywatyzacji zakładu gorszego traktowania pracowników.

Ponad 2/3 ankietowanych (68,7 proc.) dopuszcza nieuchronność upadku niektórych przedsiębiorstw w

Zamienił stryjek...

wyniku prywatyzacji, gdyby alternatywą był korzystny bilans całości polskiej gospodarki; według 26,8 proc. — władze przystępując do prywatyzacji powinny starać się ratować każde zagrożone upadkiem przedsiębiorstwo.

Większość respondentów (54 proc. uważa że w procesie prywatyzacji należy kierować się przede wszystkim regułami ekonomicznymi, mniejszość (38,8 proc.) — stawia na pierwszym miejscu względy społeczne.

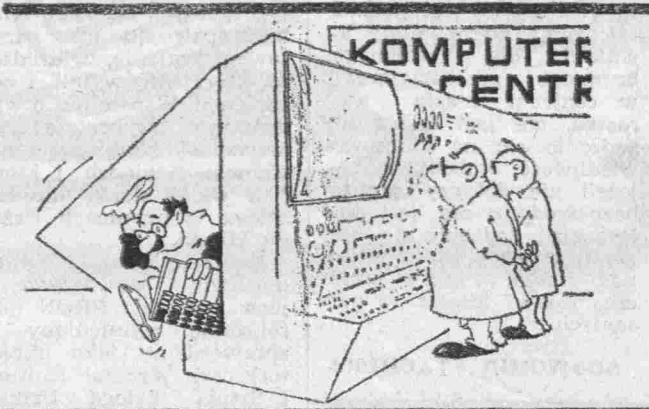
Tylko do siódmego

Przed drugą turą głosowania obowiązują takie same jak przed 25 listopada zasady prowadzenia kampanii wyborczej. Musi ona być zakończona na 36 godzin przed dniem głosowania, a więc w piątek 7 bm. o godz. 12. Po tym terminie zakazane jest zwoływanie zgromadzeń, organizowanie pochodów i manifestacji, wydawanie ulotek, jak też prowadzenie w inny sposób agitacji na rzecz kandydatów. Oczywiście obowiązuje zakaz agitacji w lokalu wyborczym.

Ustawa o wyborze prezydenta zabrania prowadzenia kampanii na terenie zakładów pracy, jeśli miało to zakłócić ich normalne funkcjonowanie. Całkowity zakaz agitacji wyborczej obowiązuje na terenie jednostek wojskowych, w oddziałach Obrony Cywilnej oraz w skojarzonych jednostkach policyjnych.

Plakaty wyborcze nie mogą być umieszczane na zewnątrz i wewnątrz budynków, w których mieszczą się lokale wyborcze, siedziby organów państwowych, samorządowych i sądów. W tych miejscach można jedynie rozmieszczać obwieszczenia komisji wyborczych. Na innych budynkach oraz na ogrodzeniach plakaty i napisy wyborcze można umieszczać wyłącznie po uzyskaniu zgody właściciela lub zarządcy.

Ustawa przewiduje możliwość wniesienia do sądu rejonowego wniosku o wydanie zakazu rozpowszechniania — na plakatach i ulotkach wyborczych — informacji nieprawdziwych bądź nieścisłych. Ponadto nakłada na środki masowego przekazu obowiązek sprostowania wiadomości nieprawdziwych odnoszących się do wyborów bądź związanych z kampanią wyborczą.



Koncert jubileuszowy

Pośród kilku niedawnych muzycznych jubileuszów największą rangę artystyczną miało 45-lecie Państwowej Filharmonii w Częstochowie. Z tej okazji odbył się uroczysty koncert z udziałem zespołu częstochowskich filharmoników oraz połączonych zespołów wokalnych, działających pod opieką tej instytucji, Częstochowskiego Chóru Kameralnego, także jubilat, obchodzącego swe 10-lecie oraz Chóru Mieszanego Filharmonii Częstochowskiej. W koncercie wzięli udział soliści Roman Lasocki i Henryk Grychnik. Dyrygował dyryktor artystyczny filharmonii, Jerzy Kosek, a zespoły wokalne przygotowali Janusz Brawata i Przemysław Jeziorowski. Program koncertu obejmował dzieła polskich kompozytorów: Z. Noskowskiego, G. Bacewicz, K. Szymanowskiego.

Ten szczególny koncert rozpoczęli filharmonicy dobrą interpretacją poematu symfonicznego „Step” Zygmunta Noskowskiego. Interesująco zabrzmiał VII Koncert skrzypcowy Grażyny Bacewicz (patronki

odbywających się do niedawna w Częstochowie Polskich Festiwali Skrzypcowych) w interpretacji wytrawnego solisty Romana Lasockiego. Również zespół orkiestrowy pod kierunkiem Jerzego Koska sprawnie towarzyszył soliście w pełnym temperamencie, błyskotliwym, ale i dość skomplikowanym rytmicznym utworze. Dopelnieniem jubileuszowego programu były „Harnasie” Karola Szymanowskiego z udziałem obydwu filharmonicznych chórów oraz soliści Henryka Grychnika. Tę sławną baletową muzykę wykonano znakomicie. Bardzo dobrze brzmiały zarówno chóry, jak i orkiestra, eksponujące główne cechy utworu, witalność i faneiczny charakter. Nowy dyryktor częstochowskiej filharmonii Jerzy Kosek, w swym kolejnym koncercie udowodnił, że jest znakomitym, utalentowanym dyrygentem, świetnie panującym nad zespołem, który pod jego batutą osiąga dużą precyzję i dobre brzmienie.

W.M.

Zebranie naukowe

Zespół pedagogiki społecznej WSP w Częstochowie organizuje kolejne otwarte zebranie naukowe. Tym razem tematem będzie „Idea narodu u Bronisława Malinowskiego” w

referacie mgr. Stanisława Lenika. Spotkanie odbędzie się 6 grudnia o godz. 17.00 w budynku WSP przy ul. Waszyngtona 4/8, sala 75.

(dor)

Przez 10 dni, od 4 grudnia, w Zespole Szkół Ekonomicznych w Częstochowie czynna będzie wystawa „Symbole górnicze” przygotowana z okazji tradycyjnej Barbórki.

Na wystawie zobaczyć można lampy górnicze — od glinianego kaganka lojowego z XVI w. poprzez otwarte kaganki żelazne z okresu późniejszego, lampy olejowe z XIX stulecia do karbidowych używanych aż do połowy naszego wieku. Prezentowane są także

Barbórkowa wystawa

rzeźby w węglu, kilofy sztygarskie i inne akcesoria górniczego fachu.

Osobny dział wystawy stanowią medale pamiątkowe, odznaczenia i odznaki za długoletnią pracę. Zaprezentowano też liczne fotografie z pracy w kopalniach i przedstawiające patronkę górników św. Barbarę.

Ekspozycję na wystawie użyczyło Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze oraz członkowie częstochowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, a organizatorem wystawy jest Koło Numizmatyczne przy ZSE, które wydało również ilustrowany informator o górnictwie i prezentowanej ekspozycji.

(mp)

O tym, że przy dziennikarzach najlepiej się nie odzywać przekonałam się na własnej skórze. Mój naczelny zacytował w gazecie moje słowa wypowiedziane po powrocie z wojewódzkiej komisji wyborczej gdzie byłam mężem zaufania Tadeusza Mazowieckiego. Powiedziałam wtedy, że pan Mazowiecki będzie jeszcze prezydentem, trzeba tylko dbać o jego zdrowie, wysyłać mu konfitury i pilnować, żeby się dobrze odżywał. Po przeczytaniu tych słów w „24 Godzinach” poczułam się zobligowana do dostarczenia panu premierowi obiecanych konfitur. Postanowiłam

nie staruszek i ludzi nie do końca zrównoważonych, minę miał wprawdzie dziwną, w oku mu błyskało, ale konfitur nie chciał przekazać. Stwierdził, że muszę to zrobić osobiście.

Przemogłam więc strach przed ochroną i w przerwie potupałam do stołu prezydielnego. Wprawdzie odkryłam drzwi, za którymi znikł pan premier, ale na drodze stało mi dwóch panów ze sztabu wyborczego. Powtórzyłam więc moją opowieść z zakończeniem: Dlatego muszę przekazać konfitury. Panowie stwierdzili: to my przeprowadzimy BOR-owca. Przy-

Premier i konfitury

wykorzystałam nadarzącą się okazję, niedzielne spotkanie w Warszawie (2 grudnia).

Stoik przygotowałam bardzo starannie, naklejając na nim winietę naszej gazety i rzezonny cytat. Od początku spotkania zastanawiałam się, jak moje postanowienie wprowadzić w czyn. A muszę przyznać, że nieco obawiałam się BOR-owców, którzy stoik konfitur mogli uznać za bombę.

Podczas pierwszej części spotkania pomaszerałam do ministra Kuronia i tłumaczyłam mu, że muszę przekazać konfitury i bardzo proszę pana, żeby je w moim imieniu doręczył. Pan minister, przyzwyczajony do nawiedzających go lic-

Panu z ochrony znowu opowiedziałam historię konfitur. — Dobrze, przekazać. — A na pewno? — Oczywiście. Jeszcze raz upewniłam się, czy na pewno przekazać i stwierdziłam, że swój obowiązek spełniłam.

Jednak już po zakończeniu spotkania natknęłam się na Piotra Nowinę-Konopkę. Zatrzymałam go i mówię: Tam u BOR-owców są konfitury dla pana premiera. — Był mocno zaskoczony. — Konfitury. Z wiśni. Proszę przypilnować, żeby pan premier je dostał. — Dobrze — odpowiedział Nowina-Konopka. Wyraźnie bał się dyskusji ze swirem.

DOROTA STEINHAGEN

Listy do redakcji

Codziennie sprawy

Dawno już mnie kociło, żeby napisać do redakcji gazety o bolączkach naszego codziennego życia. „Życie Częstochowy” jakoś mało zwraca uwagi na te sprawy, prawdopodobnie redaktorzy tego pisma nie chodzą ulicami naszego miasta, a nasza młoda władza zajęta jest, jak mi się wydaje, ważniejszymi sprawami, aczkolwiek nie wierzę, żeby nie widziała tych braków, które chce teraz zanonosować.

Odnoszą się do ulic osiedla, w którym mieszkam i żyję, do ulic, którymi chodzę codziennie. Chodzi mi o Szymanowskiego, Braci Domagalskich, Nowowiejskiego, Deglera i inne, nie wyłączając ulicy Pałczyńskiego. Wiem, że i w innych dzielnicach naszego miasta jest podobnie i dlatego generalnie nowym władzom miasta dedykuję poniższy problem.

Wszystkie wymienione ulice są w fatalnym stanie. Z reguły wszystkie kratki ściekowe są nieczynne, ponieważ są dokładnie zapchane na każdej ulicy, gdzie się tylko znajdują. Woda z opadów, których ostatnio nam nie brakuje, gromadzi się w najbliższym dołku. Kierowcy mają wtedy radochę. Wydaje mi się, że kratki ściekowe winny być instalowane w miejscach najniższych, aby woda mogła swobodnie spłynąć do kanału. Dół wypełniony wodą znajduje się np. przy wyjeździe z bramy z ul. B-ci Domagalskich w Aleje. Codziennie przechodzi tam-

tedy setki i tysiące ludzi. Przechodzą pewnie i ci, których powinno to interesować. Ale ich to nie obchodzi — nie było rozkazu.

Bardzo mnie denerwuje wystająca z asfaltowej powierzchni chodnika 15-centymetrowa płyta betonowa na zakręcie ul. B-ci Domagalskich (w kierunku ulicy Szymanowskiego). W dni pogodne wybieram się tam z wózkiem dziecięcym na spacer i krew mnie zalewa, kiedy muszę omijać ten wyskok płyty. Korzystam zatem z jezdni, która jest o wiele równiejsza, narażając się na potrącenie przez samochód. Sąsiedzi podpowiadają mi, że drogi są w lepszym stanie, ponieważ kierowcy placą podatek drogowy, a użytkownicy chodników takiego podatku nie uiszczają. (Nazwisko i adres znane redakcji)

Telegram

Unia Laikatu Katolickiego zaprasza na swoje otwarte spotkanie 6 grudnia w świetlicy Zakładu Energetycznego w Częstochowie o g. 18 (al. Armii Krajowej 5). W programie przewidziany jest wykład ks. dr. Mariana Dudy nt. „Priorytet wyboru wartości moralnych w wyborze politycznym”.

Magia biznesu

„Mały biały domek...”

Mamy w naszym kraju ogromną liczbę wolno stojących domków jednorodzinnych. Rozsiane są w miastach, a przede wszystkim w małych miasteczkach i wioskach. Znikają z naszego krajobrazu białe, kryte strzechą chałupy. W ich miejsce wyrastają betonowe bunkry, których brzydota idzie o lepsze z marnotrawstwem materiałów budowlanych. Pominięciem milczenia, iż to co się dzieje w sferze pozwoleń na budowę oraz zgodności wznoszonych obiektów z planami tudzież wymogami najprymitywniejszej nawet estetyki to jeden wielki SKANDAL. Praktycznie każdy buduje jak chce, nie oglądając się na żadne przepisy. I tak zamiast wkomponowanego w otoczenie domku, rośnie dwupiętrowa kamienica, szpecąca krajobraz w promieniu kilometra. Czy komukolwiek i kiedykolwiek w Polsce spadł włos z głowy za to, że wybudował dom niezgodnie z projektem albo bez stosownych zezwoleń?

Idę o zakład, że trudno byłoby taką sytuację znaleźć. Najczęściej wychodzą z założenia, „ano jak już stoi, to niech stoi,

przecież burzyć się nie będzie...”. W ten sposób zlegalizowano bezprawie i oduczono ludzi poszanowania dla przepisów. Sprawy „zalatwiano”, najczęściej w sposób protekcyjno-lapówkarski.

Być może dla wielu osób względy estetyki środowiska nie mają znaczenia. Dla mnie jednak rzecz istotną jest to, jaki otacza nas krajobraz. Czy zauważyliście Państwo, iż każdy domek czy to na wsi, czy w mieście otoczony jest niczym forteca siatką albo płotem? W normalnym kraju siatka albo ogrodzenie to rzadkość... jedynie rezydencje milionerów à la rodzina z bezgranicznie głupiego acz świetnie zrobionego serialu „Dynastia” posiadają zabezpieczenia. A przecież zagrożenie przestępczością jest TAM (kiedy przestaniemy mówić „tam”, w Europie” etc.). Wcale nie mniejsze niż w Kielcach, Końskich czy Jędrzejowie.

Anglicy mówią: „mój dom jest moim zamkiem”, znani są z zamykania do prywatności co nie oznacza aspołeczności. Są to dwie różne rzeczy. A przecież właśnie w Anglii trudno spotkać tyle płotów,

metalowych zasieków czy murów co w Polsce. Popularna niegdyś piosenka Jacka Kaczmarskiego z refrenem „a mury runą, runą”, ma w ostatniej, jakby często przemilczanej zwrotce słowa, iż mury rosną wokół nas.

Zresztą żyjemy w wolnym kraju, jak ktoś chce i stać go na to, to proszę bardzo, niech sobie ogrodi domek trzymetrowym murem i zasiekami z drutu kolczastego. „Wolność Tomku w swoim domku”. Bo przecież tolerancja polega na tym, że dozwolone jest to wszystko, co nie jest sprzeczne z dobrem ogółu. Tolerancja to życzliwe przyzwolenie na inność innych. Nie jest jednak tolerancją wyrozumiały uśmiech dla schlanego, brudnego i przeklinającego w centrum miasta wyrostka, nie jest tolerancją godzenie się na niesprawiedliwość wobec innych, jeżeli nie dotyczy nas to bezpośrednio, nie jest tolerancją godzenie się ze złem, ze złem, które wciąż nas otacza, które jakże często tkwi jeszcze w nas samych.

SLAWOMIR STACHURA

Problem mieszkaniowy

kich czynszach nie da się na tym zarobić. Dodatkowo niskie czynsze powodują zwiększony popyt na mieszkania. Kto sobie będzie zawracał głowę np. zmianą mieszkań na mniejsze, jeśli czynsz jest póżdarmowy?

Drugim negatywnym skutkiem dotacji jest zawyżanie ceny innych dóbr. Tu mechanizm jest następujący. Dotacje pochodzą ze skarbu państwa. Do skarbu państwa trafiają w formie podatków. Podatnicy wliczają je więc do produkowanych towa-

rów i świadczonych usług. Nie ma nic za darmo: jeśli tanie mieszkania to drogie inne dobra!

Jest jeszcze jeden argument. Chodzi o sprawiedliwość. Jak wiadomo dotacje obejmują tylko część obywateli. Jest to naruszenie Konstytucji RP, która daje wszystkim równe prawa.

JANUSZ BACZYŃSKI
Unia Polityki Realnej

Unia Polityki Realnej jest za zlikwidowaniem wszelkich dotacji do gospodarki, w tym również do gospodarki mieszkaniowej.

Dlaczego?

Otóż — wbrew powszechnemu pogładowi — dotacje te zamiast pomagać lokatorom szkodzą im oraz całemu społeczeństwu. To prawda, że na krótką metę efekt jest dla lokatora pozytywny: płaci mniejszy czynsz. Ale stałe stosowanie polityki niskich czynszów daje skutek, którego obecnie boleśnie doświadczamy: brak mieszkań. Mechanizm tego zjawiska jest prosty. Nikomu nie opłaca się budować nowych mieszkań, gdyż przy nis-

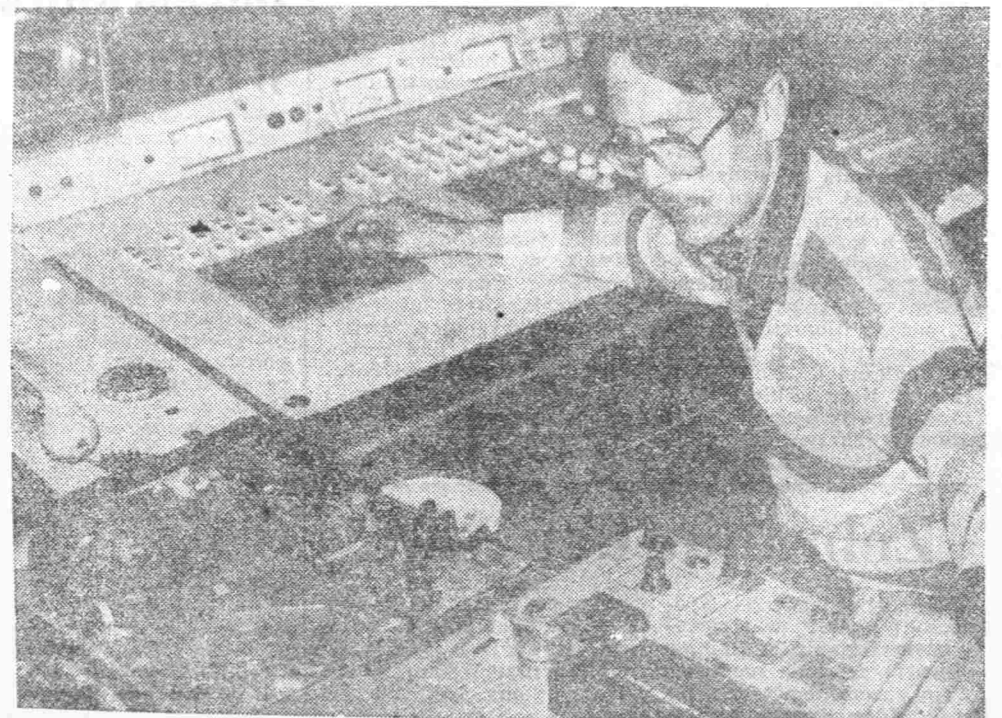
Fabryczne radio

Charakterystyczny sygnał dźwiękowy tuż przed rozpoczęciem pierwszej zmiany wita kilkunastotysięczną załogę starachowickiej FSC. Od blisko 40 lat programy zakładowej rozgłośni stanowią stały element fabrycznego życia. Emitowana podczas przerwy śniadaniowej główna audycja ma tysiące stałych słuchaczy w wielu wydziałach i zakładach przedsiębiorstwa.

Nie licząc współpracowników z tzw. Studia Młodzieżowego, pomagających w nagrywaniu audycji dla najmłodszych pracowników fabryki „starów”, programy przygotowuje dwoje etatowych dziennikarzy, którzy starają się aby obok

serwisu informacyjnego na antenie znalazła się również spora porcja dobrej muzyki.

— Po zlikwidowaniu fabrycznej gazety — informuje szef rozgłośni, Lech Polakowski — jesteśmy praktycznie jedynym źródłem informacji o tym, co ciekawego dzieje się w naszym przedsiębiorstwie. Staramy się, aby każdy słuchacz otrzymywał bieżące informacje o życiu FSC oraz najważniejszych wydarzeniach w mieście. Tematykę poszczególnych audycji podpowiada codzienność zakładu, życie jego załogi, a także nasi słuchacze.



M.B.

Lech Polakowski w studiu Rozgłośni Zakładowej FSC.

Fot. L. Adamczyk

Medalowy jubileusz...

Na firmowym, kredytowym papierze Towarzystwo Przyjaciół Częstochowy zaprosiło nas na swe posiedzenie. Miało podsumować wyniki pięcioletniej działalności oraz wręczyć okolicznościowe medale.

Na spotkanie we wtorkowy wieczór, 27 listopada do czytelni KMPIK przybyło niewielu „przyjaciół Częstochowy”. Zabrakło nawet tych, którzy mieli dostać medale. Sprawozdanie wygłosił wieloletni sekretarz towarzystwa, p. Stefan Ciniński. Mówił... długo. Głównie o gościach zapraszanych na spotkania (np. o reżyserze M. Waśkowskim, reżyserze i byłym rektorze Łódzkiej Szkoły Filmowej, Henryku Klubie), opatrując ich wizytówką; krajanie, tu urodzenie, którzy się wybili i coś osiągnęli. Wspomniał o wydawanym trzykrotnie „Almanachu”, który pochłonął niemałe pieniądze i który (jak wieść niesie) do dziś zalega w piwnicach Urzędu Miasta.

Radosną działalność umożliwił stowarzyszeniu jego „rodzice”: PRON (parokrotnie wymieniany w sprawozdaniu jako inicjator) oraz Wydział Kultury i Sztuki byłego Urzędu Miejskiego. Niestety, pomimo wnikliwego wsłuchiwania się w wygłaszany przez sekretarza TPCz referat, nie udało mi się usłyszeć, co zrobiło dla miasta to grono. Często gęsto powtarzało się tam słowo inicjatywa, powtarzały się nazwiska tych, którzy kierowali, kontrolowali działalność, wytyczyli kierunki...

Tego wieczoru dekorowali, oprócz siebie, jeszcze kilkudziesięciu przyjaciół Częstochowy (wybito 50 medali). Uprzejmie dziękował w imieniu wyróżnionego ordynariusza częstochowskiego, ks. biskupa S.

Nowaka), ks. kapelan Jan Wątroba, którego pismo odczytano. Przewodniczący TPCz, prof. Aleksander Grabara opowiadał o przyjęciu przez przeora Jasnej Góry, o. Jerzego Tomzińskiego, któremu ośrobie wręczył odznaczenie.

Odmówili przyjęcia medalu przewodniczący Rady Miasta Jerzy Zajac i prezydent Tadeusz Wrona. A w piśmie adresowanym do przewodniczącego TPCz, dziękując za zaproszenie na uroczyste posiedzenie i prosiąc o wyróżnienia ich medalem, napisali m.in. „...nie uczyniliśmy jeszcze nic szczególnego, by na początku trwania kadencji być wyróżnionym. Uważamy ponadto, że teraz nie czas przyjmować wyróżnienia i zaszczyty. Prosimy o uszanowanie naszej decyzji”. Prezydium TPCz decyzji nie uszanowało i pisma nawet nie odczytano.

Obok szanowanych osób na liście dekorowanych pojawiły się nazwiska, które zaskakują. Np. skompromitowani przeszło 30-letnią działalnością głoszenia chwały PZPR, ferujący wyroki na działaczy podziemia, zanim zapadły one w procesach politycznych, dziennikarze.

Kiedy przedstawicielka Wydziału Kultury Urzędu Miasta zapytała o plany pracy towarzystwa (które już nie będzie zapraszać gości i wydawać „Almanachu”, bo nie ma za co), usłyszała: plany to przetwarzanie.

— Proszę o medal w czerwonym pudełku — powiedział p. Tomasz Mieczarek, odbierając wyróżnienie w imieniu własnym i nieżyjącego ojca. — To ulubiony kolor w rodzinie — podkreślił.

ANNA MIGALSKA

Szeroki asortyment

ŚWIĄTECZNYCH WYROBÓW CZEKOLADOWYCH I CUKIERNICZYCH

GUM DO ŻYCIA

NAPOJÓW

OWOCÓW CYTRUSOWYCH



Poleca KRAJOWY DZIAŁ HANDLOWY "ELEKTROMISU"

TEL. 67 32 41, TLX 414694

POZNAŃ, UL OGNIK 20A W GODZ. 8-16

FORMY ROZLICZEŃ DO UZGODNIENIA

KUPUJĄC DZISIAJ
KUPUJESZ TANIEJ!

ZPW 33/11B

Uprzejmość z mocy prawa

Wraz z likwidacją ustawy antyspekulacyjnej obowiązującej w stanie wojennym, przestały funkcjonować ustawy o wile przywileje kupowania bez kolejki dla niewidomych, niepełnosprawnych, kobiet ciężarnych, kobiet z małymi dziećmi itp. Widać nie bardzo można liczyć na dobre wychowanie społeczeństwa i zwykłą uprzejmość, skoro zagadnienie to znalazło się w projekcie nowej ustawy o pomocy społecznej, która ma szansę wejść w życie jeszcze w tym roku. Jest w niej zapis, który mówi, że: „osoby starsze, niepełnosprawne, kobiety z widoczną ciążą, osoby z dzieckiem na ręku do lat trzech oraz z dzieckiem niepełnosprawnym są upoważnione do załatwiania swoich spraw poza kolejnością”.

Jak widać, nawet tak oczywiste zasady postępowania w cywilizowanych społeczeństwach — u nas muszą wynikać z mocy prawa!

(czyk)

Od kilku miesięcy Jerzy W. nie bywa w domu. Żona twierdzi, że nie wie gdzie jest mąż. Przed bramą domu Jerzego W. całą dobę ktoś stoi. Oczekujący nie tracą nadziei na spotkanie z gospodarzem. Chodzą w końcu o ich pieniądze.

W ubiegłym roku w kilku gazetach ukazało się ogłoszenie o możliwościach załatwienia pracy za granicą, oczywiście na Zachodzie. Autorem ogłoszenia był Jerzy W. Pod wskazany w gazetowym inseracie adres przychodziło wiele osób, przeważnie mężczyzn. Jerzy W. sumiennie wypełniał przy kliencie ankiety, różnego rodzaju dokumenty i inkasował 100 tys. zł. Wydawał nawet pokwitowania. Pozostawało tylko czekać na dopełnienie formalności i zawiadomienie o wyjeździe do pracy w RFN, Francji, Wielkiej Brytanii. Jerzy W. obiecywał także załatwienie wiz. Nie wszystkim jednak. W niektórych przypadkach twierdził, że możliwy jest wyjazd na tzw. wizę zbiorową dla kilkudziesięciu osób. On wszystko bierze na siebie. Archiwum pęczniało, w kasie zebrało się kilka milionów.

Jerzy W. nie miał nigdy najmniejszych możliwości załatwienia pracy na Zachodzie. Nie starał się zresztą nigdy o nawiązanie kontaktu z kimkolwiek w tamtej części Europy. Uznał jednak, że jest sposób na załatwienie saków — miało nim być pośrednictwo. Przeczytał w gazecie ofertę pewnej firmy... załatwienia pracy w

Za sprytnie

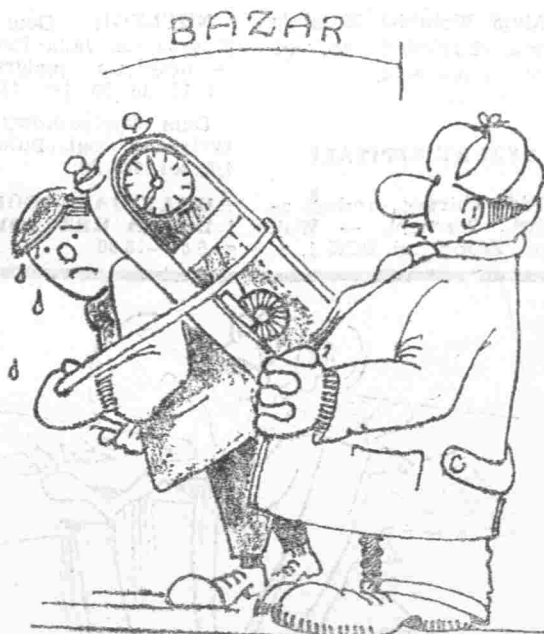
RFN, Francji i Wielkiej Brytanii. Dokładnie sprawdził możliwości spółki. Rzeczywiście były osoby, które skorzystały z tego pośrednictwa. Skoro tak, to znaczy, że można ludzi wysłać do pracy w tych krajach. Jerzy W. wymyślił założenie... filii spółki. To też miała być spółka. Z zarejestrowaniem nie było trudności. Skorzystał z ustawy o przedsiębiorczości i kodeksu handlowego z lat trzydziestych. Spółka była oczywiście z ograniczoną odpowiedzialnością, a jej kapitał założycielski wynosił 500 tys. zł. Jerzy W. nie pytał nikogo z firmy zajmującej się werbowaniem ludzi do pracy na Zachodzie o zgodę na założenie filii ich spółki. Wiedział, że nikt poważny nie będzie nawet chciał z nim rozmawiać. Rzecz jasna jego jednoosobowe przedsiębiorstwo nie posługiwało się nazwą spółki, z którą „współpracował”. Pomyśl był prosty. Jerzy W. zbierał dokumenty od zainteresowanych jego ofertą i... zawoził je do firmy, która coś mogła załatwić. Tam brali tylko 50 tys. zł. Nie dawano jednak gwarancji, że każdy otrzyma pracę na Zachodzie. Jednym z warunków otrzymania zajęcia była znajomość języka zachodniego. Jerzy W. liczył jednak, że pare osób uda mu się umieścić w autobusie jadącym do raj. W spół-

ce dosyć szybko zorientowano się, że Jerzy W. prowadzi nieczystą grę. Nikt go nie prosił o akwizycję, firma nie potrzebowała pośredników. Jej zarząd zakładała osobistą rozmowę pracowników spółki z kandydatami do wyjazdu. Uprzejmie, ale kategorycznie podziękowano Jerzemu W. za przywołanie dziesiątek teczek personalnych.

Obrotnemu przedsiębiorcy zaczął się palić grunt pod nogami. Jego klienci coraz natarczywiej domagali się biletu na Zachód. Żądali miejsca w autobusie albo zwrotu pieniędzy. Jerzy W. nie mógł im dać tego pierwszego, a pieniądze już nie miał, bo że je zainwestował w towar z przemytu. Pozostało salwować się ucieczką.

Zawiedzeni mają małe szanse odzyskania swych pieniędzy. Nie tylko dlatego, że Jerzy W. ich nie posiada, ale również z tego powodu, że spółka odpowiada wobec klientów do wysokości wkładu założycielskiego, czyli 500 tys. zł.

Jerzy W. jednak nie może się czuć bezpieczny. Wiele z jego klientów obiecuje mu najmniej powyrywanie nóg. I można im wierzyć, bo nie za takie czyny spędzili kilka lat na państwowym więzieniu. Największym zmartwieniem Jerzego W. jest teraz łagodne lądowanie w bezpiecznych dla niego rełach policji. (SOJ)



KONAR

... CIEŻKIE CZASY... CO... ?!

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO
„ELECTA”
w Kielcach

ogłaszają przetarg nieograniczony

na sprzedaż używanych:

1. maszyn szyjących przemysłowych;
2. sztylerek ręcznych płaskich;
3. aparatów dziewiarskich „moda”;
4. urządzeń do prasowania;
5. wózków widłowych akumulatorowych.
Wykazy szczegółowe z podaniem cen wywoławczych udostępnione są do wglądu w dziale technicznym oraz na tablicach ogłoszeń w lokalu przedsiębiorstwa.
6. samochodu „autosan” H-9/21 — nr rej. KIG 839Z, stopień zużycia 60 proc., cena wyw. 25 mln zł;
7. samochodu „AVIA”, typ A 31 N-skrzyniowy rok prod. 1987, nr rej. KEH 534 C, cena wyw. 20 mln zł.

Przetarg na maszyny odbędzie się w dn. 19.12.90, o godz. 12.00 w zakładzie nr 2 w Bobrzy (dojazd MPK nr 9), gdzie można oglądać urządzenia oraz wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w dniu przetargu do godz. 11.00.

Przetarg na samochody odbędzie się w dniu 21.12.90.

Przetarg I — o godz. 10.00

Przetarg II — o godz. 12.00.

W zakładzie nr 1 w Kielcach przy ulicy Robotniczej 10 można oglądać pojazdy w dniach 13—14 grudnia oraz wpłacić wadium w wysokości 10 proc. najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.00.

Zastrzegamy sobie prawo do unieważnienia przetargów w całości lub części bez podania przyczyn. Stan techniczny maszyn oraz samochodów jak w dniu przetargu.

Ponadto oferujemy do sprzedaży pełnowartościowe:

- części zamienne do maszyn szyjących i samochodów;
- opony i dętki do samochodu „AVIA”;
- wyroby hutnicze (kątownik — ceownik).

Informacji o przetargach oraz sprzedaży udziela dział techniczny tel. 31-70-43, 31-71-14, ul. Robotnicza 10 w Kielcach.

PW-29/11



ZAKŁAD ELEKTRONICZNEJ
TECHNIKI OBLICZENIOWEJ
ul. Sniadeckich 33
w Kielcach

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu marki „NYSA-TOWOS”

Cena wywoławcza 9 mln zł, rok produkcji 1986.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10.00 w siedzibie zakładu.

Przystępujący do przetargu winni złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie zakładu najpóźniej do godz. 8.00 w dniu przetargu.

Samochód można oglądać w przeddzień przetargu na terenie zakładu od godz. 10.00 do 11.00.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub całości bez podania przyczyn.

Informacji udziela się pod nr tel. 460-94, wewn. 21 lub 42.

ZPW-40/11

INFORMATOR

CZĘSTOCHOWA

Sroda, 5 grudnia. Wsch. słońca 7.27, zach. 15.25. I-mieniny: Kryspiny, Krystyny, Sabiny.

Oddz. neurolog. — Sz. im. Biegańskiego, ul. M. Kiewicza 12.

TELEFONY

Pogotowie policyjne — 997, straż pożarna — 998, pogotowie ratunkowe — 999, pogotowie gazowe — 992, pogotowie sieci elektrycznej — 991 i 462 miasto, 430-39 i 185-18 ren, pogotowie sieci kanalizacyjnej — 470 pomoc drogowa PZMot — 421-69, telefon zaufania — 475-75, telefon zaufania ludzi z problemem alkoholowym — 450-37, telefon zaufania „Monar” — 432-56, młodzieżowy telefon zaufania — 411-11, Policja — 424-68, schronisko dla bezdomnych zwierząt — 305-66. Pogotowie weterynaryjne — 222-71.

TEATR

SCENA DUŻA — „Braf naszego Boga” — g. 10.

HISTRION — „Audience” — godz. 18.15.

KINA

„WOLNOŚĆ” — „Turner i Hooch” — g. 10, 13.30, 17.30
„I kto to mówi” — g. 11.40, 15.15, 19.45.

„RELAX” — „Kobieta w czerwieni”.

„HUTNIK” — „Czarownice z Eastwick”.

OKF — „Niekończąca się opowieść” — g. 17.15, „Malone” — g. 19.30.

LUBLINIEC — „KOMETA” — „48 godzin” — g. 17 i 19.

OLEŚNO — „ZNICZ” — „Hell camp” — g. 17 i 19.

KRZEPICE — „WARTA” — „Chora z miłości” — g. 17 i 19.

HERBY — „HUTNIK” — „Chora z miłości” — g. 18 i 18.

MYSZKÓW — „JUBILEUSZOWE” — „Moonraker”.

DOBRODZIEN — „RODŁO” — „Magiczny warkocz” i „M.A.S.H.” — g. 17.30 i 20.

DYŻURY APTEK:

Aleja Wolności 23, aleja Armii Krajowej 46, ul. Warszawska 2/14.

DYŻURY SZPITALI

Oddz. chirurg., urolog., okulista, laryngol. — Woj. Szpit. Zespol., ul. PCK 1.

INFORMATOR JASNOGÓRSKI

KAPLICA MATKI BOŻEJ. Msze Sw. g. 6.00, następnie co godzinę, do zakończenia obrazu: 15.30, 18.00, 20.00. Różaniec — g. 16.00. Apokryfy — g. 21.00. Odświeżenie Cudownego Obrazu — g. 6.00, 15.30, 18.30, 21.00. Zastąpienie Cudownego Obrazu — g. 12.00, 16.45 i 20.00.

BAZYLIKA JASNOGÓRSKA

Msze Sw. — g. 6.00, 6.30, 7.00, 7.30 i 8.00.

SPOWIEDZ — g. 6.00 — 20.00 (Kaplica i Bazylika)

SKARBIEC — czynny w g. 9.00—11.30.

ARSENAL — g. 9.00—12.00, 14.30—18.00.

MUZEUUM 600-lecia — g. 11.00—16.30.

NOCLEGI: Dom Pielgrzymy im. Jana Pawła II — przyjęcia pielgrzymów od 15 do 20, tel. 433-02.

Dom Wycieczkowy „Turystyczny” ul. Pułaskiego 4/6, tel. 435-36.

WAŁY JASNOGÓRSKI I DROGA KRZYŻOWA — g. 5.00—18.00.



24
godziny

Sport • Sport • Sport

24
godziny

Siatkarze AZS w półfinale Pucharu Europy

Rentokil Zevenhuizen — AZS Częstochowa
2:3 (15:7, 13:15, 12:15, 15:6, 6:15).

Po sobotnim zwycięstwie wystarczyło wygrać tylko jednego seta i spokojnie czekać na kolejnych rywali. Wygrać jednego seta, jakże to łatwo powiedzieć...

Holendrzy, mimo klęski, nie porzucili od soboty myśli o awansie. W poniedziałkowy wieczór wyszli na parkiet odmienieni. To nie byli ci sami siatkarze, grający prosty schemat z przewagą akcji ze skrzydeł. Stanęli do walki o korzystne dla siebie 3:0 zdeterminowani i pewni swej szansy. Pierwszy set zdawał się potwierdzać wiarygodność ich zamierzeń. Grali jak natchnieni: blokowali prawie wszystko, pozostałe piłki podbijali w polu w jakiś rzadko oglądany ekwilibrystyczny sposób, a że akademicy także nie spawali, przeto widzowie prawie nie przerywali klaskania i okrzyków, mających dodać sił miejscowym graczom. Do stanu 5:5 trwała wymiana ciosów, potem do głosu doszli gospodarze. Akademicy bronili się z podziwu godnym uporem, ale punkty zdobywali Holendrzy. Po 30 minutach set zakończył się zwycięstwem gospodarzy.

Niepomyślna inauguracja rewanżu nie spowodowała, na szczęście, nerwowości w częstochowskim obozie. Wręcz

przeciwnie, jakby wyzwoliła dodatkowe rezerwy energii i woli. Początek drugiej partii należał do biało-zielonych, którzy w pewnym momencie prowadzili już 8:3, ale uspokojeni wyraźną przewagą, spuścili z tonu. Moment dekoncentracji natychmiast wykorzystali podopieczni Toona van der Durgta. Zrobiło się „gorąco”: 11:11, za chwilę 13:13. Perspektywa wygrania seta zaczęła się oddalać, zwłaszcza że po drugiej stronie siatki znów w pełni zabłysła gwiazda niezawodnego w pierwszej partii Rodenburga. Obaj trenerzy wykorzystali po dwie przerwy i oddać mogli już tylko parter i... gryźć paznokcie.

Akademicy, o których mówiono, że w trudnych momentach tracą pewność siebie, tym razem lepiej wytrzymał napięcie.

Najpierw Zdzisław Olejnik i Marek Kwieciński złapali Verdonca na podwójnym bloku, lecz pierwsza piłka setowa nie przyniosła uciążliwego punktu. Pięć razy jeszcze zagrywka przechodziła z ręk do rąk, aż zdenerwowany Blankenburg zaatakował w aut. Piętnasty punkt był tym samym zwycięstwem nad awansu do pułk półfinałowej.

Mimo rozstrzygnięcia wyniku dwumeczu, ani jedni, ani drudzy nie zamierzali spawować. Uszczęśliwieni częstochowianie, grający teraz z dużą swobodą i inwencją, nie pozwolili gospodarzom na rozwinięcie skrzydeł i po 23 minutach objęli prowadzenie w meczu. W czwartym secie jakby w poczuciu wykonanego zadania stanęli. Być może oddali się rozmyślaniom o następnych rywalach? Gracze z Rentokil natychmiast wykorzystali szansę i wygrali do 6. doprowadzając tym samym do siatkarskiej ruletki, czyli tie-brauku.

W czasie krótkiej przerwy biało-zieloni skoncentrowali się ponownie. Może wzięli sobie do serca słowa trenera który zachęcał, by bez żadnej taryfy ulgowej dograli mecz do zwycięskiego końca. Krótki był piąty set. Zmęczeni gospodarze zdradzali pierwsze objawy zniechęcenia i nie grali już z takim zębem, jak na początku. Stanisław Gościński mógł więc sobie pozwolić na komfort wpuszczenia do gry rekonwalescencją oraz Marka Olejnika. Po blisko dwu godzinach Holendrzy przypominali własne cienie i ani przez chwilę nie potrafili dotrzymać kroku rozpędzonym akademikom.

Twarde boje na parkiecie mistrza HOLLANDII przekonały niedowiarków o potencjałe, drzemającym w zespole i postępującym procesie dojrzewania, który wyraża się m.in. tym, że zawodnikom nie sprawia większej różnicy miejsce polycycki. Teraz dopiero zaczyna się schody. Gry półfinałowe odbywać się będą w grupie według zasady „mecz i rewanż”. Przeciwników poznamy dopiero w sobotę, ale już dziś wiadomo, że wylonią się z następującej grupy: CSKA MOSKWA, PANINI MODENA, LAS PALMAS (gra tam m.in. Wacław Golec), STAU BUKARESZT i SOKÓŁ WIENIEN. Sympatyków siatkówki czekają więc co najmniej trzy interesujące mecze.

Z dalekopisów

W meczu o 9 miejsce mistrzostw świata piłkarek ręcznych Polska wygrała z Danią 27:26 (14:7). Złoty medal zdobyła ekipa ZSRR po zwycięstwie nad Jugosławią 24:22 (14:9).

Medaliści olimpiady szachowej w Nowym Sadzie: Mężczyźni: 1. ZSRR, 2. USA, 3. Anglia, kobiety: 1. Węgry, 2. ZSRR, 3. Chiny.

(1b)

Na kogo głosują...?

Zdecydowanie na Lecha

Wychodząc z założenia, że nawet w sporcie od polityki uciec się nie da, do udziału w naszej ankiecie przedwyborczej zaprosiliśmy przedstawicieli sportowych środowisk miasta. Kilku indagowanych postanowiło skorzystać z oczywistego prawa do zachowania swych preferencji w tajemnicy. Przytaczamy wszystkie uzyskane wypowiedzi.

MAREK WÓJCIK — prezes GKS Budowlani:

— Będę głosował na Lecha mimo wielu wad, które niewątpliwie posiada (ale któż ich nie ma?). Uważam, że jednak potrzebny jest nam wstrząs, bo wiele istotnych oczekiwań jakie wiązaliśmy z obecnym rządem nie zostało spełnionych. Lechu, nawet ten latający z siekierą (w co obojętnie nie wierzę) może nam się bardzo przydać.

ANTONI KUSIAK — prezes ZW LZS:

Kandydatura i wybór Lecha nie powinny być chyba nawet dyskusyjne... To jedyny człowiek, który zrobił i może zrobić coś dla tego kraju. Człowiek, który dla dobra Polski poświęcił swe życie, dla niego poniewierzył się po więzieniach, walczył o nie kosztom zdrowia, rodziny. Jestem od początku członkiem „Solidarności” i głosowanie na Lecha traktuję niemal jako patriotyczny obowiązek, podobnie jak większość działaczy i członków naszych LZS. Tylko jemu można powierzyć przyszłość kraju. A że czasem mówi coś niepopularnego... To prawdomówność i realizm, choć mogłyby przecież obieć obojętnością Tymieńskiego.

WIESŁAW GOLISZEK — opiekun sekcji szachowej Skry:

— Zdecydowanie na Lecha. Zarówno jego pro-

gram, jak i działalność przez ostatnie nie tylko dziesięć lat są bez porównania bardziej przekonujące niż mrzonki i obietnice Tymieńskiego.

TADEUSZ STĘPIEN — kierownik ds. sportu RKS Raków:

— Mój faworyt odpadł w pierwszej turze, w tej sytuacji pozostaje tylko Wałęsa. Niech pokaże co potrafi, skoro tak zawzięcie wszystko krytykował. A Tymieński? Co to jest — Tymieński? Człowiek znikąd, bez zaplecza, programu. Z dwójką złego głosuję na Wałęsę.

O Puchar prezesa WOPR

Na pływalni Szkoły Podstawowej w Wieluniu odbyły się drugie zawody pływackie 5 edycji „Pucharu prezesa WOPR w Częstochowie”. W zawodach uczestniczą uczniowie 1-8 klas w dwóch kategoriach wiekowych.

W drugiej rundzie najlepsi okazali się pływacy SP nr 2 z Częstochowy (180 pkt.), którzy wyprzedzili reprezentantów SP nr 36 z Częstochowy i pływaków MLKS Wieluń — 119 pkt. Po dwóch turach w klasyfikacji prowadzi Szkoła Podstawowa nr 36 — 270 punktów, przed MLKS Wieluń — 248 punktów i SP nr 2 w Częstochowie.

Zawody trzeciej rundy odbędą się 12 grudnia na basenie Szkoły nr 2 (godz. 10.00).

Kiedy liga?

Bezmyślnie ułożony kalendarz ligowy zmusił drużynę AZS do rozegrania aż siedmiu kolejnych spotkań na parkietach rywali. Wyjazdowa „sesja” powoli dobiega szczęśliwego końca. Jeszcze 15 i 16 grudnia czeka naszych siatkarzy wyjazd do Miłowic i Jastrzębia, a potem wszyscy rywale zaczynają się po kolei meldować w Częstochowie. Najbliższe spotkania pod własnym dachem odbędą się 22 i 23 grudnia br. Przeciwnikami będą zespoły Hutnika i Resovii.

Kopnął go koń?

Idzie nowe. Po raz pierwszy w polskim sporcie żużlowym została ogłoszona lista transferowa. Termin zgłoszeń upływa dopiero ostatniego dnia tego roku i pewnie dlatego nie ma na niej dotąd — poza jednym wyjątkiem — żadnego znaczącego nazwiska.

Ów wyjątek to rzeszowianin Janusz Stachyra. Po degradacji do drugiej ligi w Rzeszowie, jak to zwykle w podobnych okolicznościach zasłoby małe trzęsienie ziemi. Bezpośrednio po ostatnim meczu zawieszono nawet dwóch najlepszych żużlowców — Jana Krzysztyńska i właśnie Janusza Stachyry. Po co? Pewnie dlatego, by wcielić w życie zasadę, iż po klęsce koniecznie muszą spaść głowy. Dlaczego były to akurat głowy żużlowców, którzy zdobyli więcej punktów niż reszta drużyny.

Stachyra od dawna nie ukrywał, że dość ma Rzeszowa i już wcześniej zgłaszał zamiar zmiany klimatu. Po klęsce działacze przyjęli do wiadomości oświadczenie zawodnika i wpisali jego nazwisko na listę transferową, ale od ewentualnego nabywcy zażądali nie mniej, nie więcej tylko... miliard złotych. Nawet jeśli zważyć, że złotówka już nie ta co niegdyś, to trudno nie podejrzewać autora owej wyceny o przygodę z koniem.

Od 12 lat basen Kombinatów Budowlanego przy Alei ZWM z powodzeniem służył m.in. treningom młodych pływaków GKS Budowlani i wychowankom szkoły sportowej nr 36. Przewinęło się przezeń w ciągu tych lat tysiące dzieci poznających tu tajniki radzenia sobie z żywiołem i doskonalszych tę niezbędną w życiu umiejętność. Wielu opanowało tę sztukę w stopniu umożliwiającym odniesienie sukcesów w sportowej rywalizacji (przypomnijmy je w najbliższym czasie), wielu zaliczyło organizowane tam kursy ratownika wodnego. Basen nie świecił pustkami.

Świeci od 1 lipca. Ze zrozumiących względów — był w remoncie. Koniecznym po latach zaniedbania. Miasta i właściciele stać nań nie było. Uczynił to w końcu nowy, prywatny wódz obiektu. Obecnie, już wypucowany — jest dla młodzieży niedostępny. No, może niezupełnie niedostępny — konkretnie — za drogi. W każdym razie dla członków sekcji pływackiej GKS i uczniów szkoły sportowej.

Cele komercyjne, którym ze zrozumiących zresztą względów, nowy właściciel dał pierwszeństwo wykluczają bowiem półdarmowe, jak do tej pory, użytkowanie basenu. Chyba że miasto znajdzie pieniądze na dofinanso-

Z widokiem na basen...

wanie zajęć szkółki pływackiej i lekcji uczniów „trzydziestki szóstki”. Dofinansowywało basen, może wyłożył i na treningi.

Na razie jednak nie dokłada (choć myśli o tym) a młodzież odbywa zajęcia w terenie od czasu do czasu tęsknie spoglądając na pływalnię podczas „suchej zaprawy” i skutecznie zniechęcając się do tego wspaniałego sportu.

Nowy właściciel kąpieliska w niczym nie naruszył warunków umowy. Do południa basen jest sporadycznie

wykorzystywany więc chętnie udostępnił go również młodzieży. Obliczył jednak ile to kosztuje i podał cenę. Teraz głowi się nad nią Kuratorium i Wydział Sportu i Turystyki Urzędu Miasta. Dzieci czekają na efekt a kultura fizyczna traci.

Prywatyzacja obiektów sportowych (przynajmniej ich części) jest jakimś wyjściem z finansowego dołka w jakim znalazł się sport (i nie tylko sport). Dokład-

nie do deficytowych w większości obiektów przeraża możliwości miasta. Rzecz tylko w stworzeniu odpowiednich zapisów przy umowach dzierżawnych. Uznano to za podstawowy warunek prywatyzacji, co zdało już egzamin np. w przypadku zespołu basen-łódzisko przy ul. Sobieskiego. Z pływalnią GKS nie wychodzi. Ale na błędach trzeba się uczyć. Ale można też ich unikać. W każdym razie interes sportu musi być zabezpieczony. Zbyt wiele można stracić.